

Słuchać ludzi, czy Pana Boga



W sensie politycznym odpowiedź na to pytanie zdaje się być oczywista, zwłaszcza dzisiaj. To jasne, trzeba bardziej słuchać ludzi (kiedyś mówiło się: *głos ludu*). Była nawet *Trybuna Ludu*. Dzisiaj już wiemy, że nie był to ani głos ludu, ani tym bardziej,

głos Boga. A jak wygląda to słuchanie ludzi dzisiaj? Wygląda tak: stawia się ankietowe pytanie, czy jesteś *za*, czy jesteś *przeciw*. Pół biedy gdy sprawa dotyczy tego, czy jesteś *za* wręczaniem paniom na Dzień Kobiet goździków, czy pończoch (osobiście jestem *za* bukietem kwiatów). Gorzej, jeśli sondaż dotyczy spraw moralnych, doniosłych, dotyczących życia, godności człowieka. Niestety, w wielu krajach właśnie w taki sposób już wprowadzono *prawo* do eutanazji, aborcji, do zawierania związków homoseksualnych, a nawet do adopcji dzieci przez tego typu pary. Bo po prostu większość ludzi, jak przekonywano, była *za* tym, by tego typu prawa wprowadzić. Jak się okazuje, na tej drodze, tj. na drodze *wsłuchiwania się w głosy ludzi*, można uprawomocnić nawet największe bezprawie i bestialstwo. Bardzo często takiemu *badaniu ludzkich opinii* towarzyszy manipulacja. Pokazuje to pewien fajny humor: *Otóż do premiera przychodzi doradca: Panie premierze, mamy problem? – No co jest. Mamy sondaż, z którego wynika, że Polakom żyje się dobrze i są bardzo zadowoleni. – Super, to w czym problem? – Sondaż przeprowadzono w Wielkiej Brytanii?* Prof. L. Kołakowski, filozof, napisał kiedyś: *Nie chcę żyć w takim demokratycznym społeczeństwie, w którym 51% obywateli przegłosuje, by pozostałe 49% wyciąć w pień.* To stwierdzenie filozofa dosadnie pokazuje, do czego prowadzi *słuchanie bardziej ludzi*. Rozumiemy więc zdecydowany odpór św. Piotra, który mówi dzisiaj, że *trzeba bardziej słuchać Boga niż ludzi*. Tu nie ma wyjątków. Taką drogą Kościół kroczy już przeszło dwa

tysiące lat. Światu się to nie podoba i nigdy się nie spodoba. Świat ma swoje sposoby rozstrzygania o tym, co dobre, a co złe. Kościół nie potrzebuje ankiet, sondaży. Kościół wsłuchuje się w głos Boga, który każdy człowiek odczytuje w głosie swojego sumienia. Kościół wsłuchuje się w Boże słowo, które nigdy nie sprzeciwia się dobru człowieka, ale je powiększa. Człowiek jest drogą Kościoła. Słuchanie ludzi, to wielka pokusa. Zbyt wielu jej uległo, zbyt wiele strat z tego już wyniknęło. Zbyt wiele. Słabi prorocy, którzy łatwo ulegali tej pokusie, prędzej czy później stali się jej ofiarami, podeptani przez swoich zwolenników, i wyrzuceni daleko poza obóz. Lepiej słuchać Pana Boga, nawet za cenę męczeństwa, nawet za cenę odrzucenia przez ludzi, nawet za cenę utraty popularności. Wazelinarzy zawsze mieć będziecie, trudniej o proroków. A oni słuchają Boga, nie ludzi. I o tym warto pamiętać. **[prob.]**